Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

PT. Biblioteka Jagiellońska Kraków

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 32. Nowy Targ, dnia 7. sierpnia 1932 r. Rok XX.

DLACZEGO PORONIN?

Miejscowości, w których odbywają się Zjazdy Podhalan mimowoli zwracają na siebie uwagę. Wybór miejsca Zjazdów nie jest bowiem rzeczą przypadkową lecz obmyślaną. Na wybór Bukowiny wpłynął fakt, że miejscowość ta zaznaczyła się niezwykle energiczną pracą nad przemianą tej wsi na wielkie letnisko, oraz fakt rozpoczęcia budowy największego na Podhalu domu ludowego. Te poczynania należało uczcić sejmem podhalańskim w tej miejscowości. Szaflary zdobyły sobie gościnę Zjazdu energiczną i celową robotą gospodarczą, której ukoronowaniem jest budowa wielkiej parowej mleczarni przeobrażającej charakter gospodarczy szeregu wsi z rolniczo-zbożowego na hodowlano mleczny i jedynie na Podhalu wskazany. Rabka zasłużyła sobie na wybór gwałtownością prac organizacyjnych związkowych. To młode stosunkowo ognisko, co do tężyzny organizacyjnej i doniosłości prac wysuwa się szybkiemi krokami na czoło poszczególnych placówek związku. Czarny Dunajec, w którym odbył się najlepiej zorganizowany i najbardziej pracowity III. Zjazd z uwagi na blizkość ówczesnej granicy węgierskiej miał za zadanie rozszerzenie naszej pracy na Spisz i Orawę. Żywiec był próbą wyjścia ze skalnego Podhala na szerokie Podhale. Każda miejscowość więc nadaje charakter Zjazdowi.

Dlaczego zatem wybrano Poronin na tegoroczny sejm podhalański i czy wybór ten jest uzasadniony. Odpowiedź na to pytanie wypada potwierdzająco. — Poronin po jarmarcznem prawie życiu Zakopanego stanowi spokojniejsze, lecz zupełnie nowocześnie organizujące się środowisko góralszczyzny, nastawione wyraźnie i mocno na kierunek letniskowy, gdzie jednak autochton góral nie jest wyłącznie dorożkarzem, lecz mocno trzyma w garści kawał roli ojcowej i buduje na niej pensjonaty i wille — nie zaniedbując tem samem pradziadowego warsztatu pracy, jakim jest pług i kosa. Podnosi się o całe tory czasu naprzód, jak mówi Orkan we „wskazaniach", nie zatracając jednak odrębności plemiennej, honoru i dumy góralskiej.

Pieśni, muzyka, taniec góralski, są w Poroninie jak rzadko gdzie pielęgnowane. Budownictwo podhalańskie nie ulega paczeniu i jest szanowane. Nic dziwnego, iż jeden z największych mocarzy słowa polskiego, Kasprowicz w Poroninie pisze „Mój świat" — i w tym jego świecie na „Harendzie" wdzięczny naród buduje mu mauzoleum.

W Poroninie gra ostatni kobziarz dawnego Podhala Mróz — i patrzy ze zdziwieniem, jak w jego oczach i za jego życia nastąpiła w jego miejscowości tak olbrzymia przemiana i przestopniowanie. Ludność Poronina umie przystosować się do zmienionych warunków. Dużo jeszcze jednak potrzebuje nauki i doświadczenia by wymogom wielkiego letniska sprostać. Należy jednak mieć wiarę, że już dziś autochton poroniński nie da się wyprzeć na peryferje i że potrafi dzielnie konkurować ze spekulatywnym kapitałem napływowym.

Nad wychowaniem nowego podhalanina, podniesionego o tory czasu, a nie zatracającego cudownych cech odrębności, pracuje dzielnie i ofiarnie Ognisko Zw. Podhalan w Poroninie, które na równi z Rabczańskiem ogniskiem wysuwa się na czoło ruchu.

Pierwszy Poronin funduje sztandar, nie żałuje ofiar na reprezentacje, jazdy i td. Urządza wystawy, walczy z alkoholizmem, reklamuje swój Poronin często i dobrze.

Praca działaczy poronińskich winna być dobrą szkołą roboty i tężyzny organizacyjnej dla innych Ognisk.

Dlatego też dobrze się stało, że na miejsce zjazdu wybrano, zwłaszcza dzisiaj, Poronin.

Zjazd Związku Podhalan w Poroninie w dniu 6 i 7 sierpnia 1932 roku.

PORZĄDEK OBRAD

Zebrania Delegatów Ognisk Związku Podhalan w dn. 6 sierpnia 1932 r. o g. 16 w Poroninie.

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania.
2) Sprawozdanie roczne Prezydjum Zw. Podhalan.
3) Sprawozdanie skarbnika.
4) Dyskusja nad sprawozdaniem Prezydjum.
5) Wniosek Komisji Kontrolującej w sprawie absolutorjum dla Zarządu Głównego.
6) Wybór Zarządu Głównego, tj. Prezesa, 2 vice-prezesów, 20 członków, 8 zastępców (§ 17 Statutu).
7) Progam działania na rok przyszły, oznaczenie wysokości wpisowego i rocznych wkładek, oraz ustalenie klucza podziału między Ogniska, a Zarząd Główny.
8) Wnioski samoistne, o ile zgłoszą je wnioskodawcy do Zarządu Głównego najmniej 8 dni przed Zjazdem Delegatów. (§ 16 Statutu.)

PORZĄDEK ZEBRANIA

„Wielkiej Gromady Podhalańskiej" w dniu 7-go sierpnia 1932 r. po mszy św.

1) Zagajenie Prezesa Zw. Podhalan.
2) Zagajenie gospodarcze i kulturalne szerokiego Podhala: ref. Poseł Gwiżdż.
3) Omówienie spraw poruszanych w Zagajeniu i Referacie.
4) Podanie do wiadomości „Wielkiej Gromady" uchwał Zebrania Delegatów, oraz wyniki wyborów.
5) Zamknięcie Zjazdu.

Według § 14 Statutu w Walnym Zjeździe Związku Podhalan biorą udział bezpośrednio wszyscy członkowie Związku, oraz wprowadzeni goście.

Ruch na Orawie.

Orawa na Słowacji tworzy jedną geograficzną całość, oddzielona jest górami od żupy liptowskiej, turczańskiej i trenczyńskiej, jedynie do Polski jest kawałek odmknięta. Lud w niej pracowity, zdolny i pobożny, twardo obrabia nieurodzajną ziemię na chleb codzienny. Prosty ten lud ma za sobą świetną przeszłość, bo wydał ze siebie szereg znakomitych ludzi, jak A. Bernoláka ze Slanicy, świetnego językoznawcę, który napisał pierwszą gramatykę słowacką, PO. Hviezdoslawa, największego słowackiego poetę, M. Kukucina, nieocenionego powieściopisarza i cały szereg innych literatów i uczonych.

Obecnie wielka ilość inteligencji orawskiej znajduje się w większych wioskach, miasteczkach i miastach całej Republiki, zajmując stanowiska w wysokich urzędach, a także i w parlamencie

Orawcy założyli sobie regjonalne czasopismo przed czterema laty. Wychodzi ono w Dolnym Kubinie co drugi tydzień pod tytułem „Orava", formatu nieco większego od naszej „Podhalanki" objętości sześciu stron. Głównym redaktorem jest dr. Nádasi-Jégé, lekarz powiatowy w Dolnym Kubinie. — Czasopismo to porusza przeważnie sprawy orawskie.

Właściwej organizacji jednolitej i zwartej dotychczas Orawcy nie mieli, dopiero na odezwę kilku ruchliwych jednostek z Orawy zeszła się tak inteligencja, jak i lud wiejski, zwłaszcza z północnej Orawy, w dniu 24 lipca br. w rycerskiej sali Orawskiego Zamku w ilości około 300 osób i tam jednogłośnie wśród pełnego zapału dla rodzinnej Orawy uchwalili założyć „Spolok Oravcov", któryby łączył wszystkich synów Orawy bez względu na przekonanie polityczne, czy też stanowisko społeczne.

Na zjeździe przemawiali rodzeni Orawiacy: Ks. Poseł I. Grebá-Orłow, Jan Omyliak, naczelnik poczty, Jan Koválik, senator, Jan Dafcik, dyrektor-literat, Vilcek notarjusz i inicjator Związku. Prezesem Związku został wybrany F. Skycak, b. starosta powiatowy, oraz b. poseł do parlamentu węgierskiego, gorliwy pracownik na niwie społecznej. Celem „Spolku Oravcow" jest podnieść Orawę materjalnie i kulturalnie. Pracy i potrzeb Orawa ma bardzo dużo: między innemi odnowić zdrojowisko położone w romantycznej okolicy w Polhorze pod Babią Górą; „Orawice" zamienić na drugie Zakopane i połączyć koleją; wybudować tor kolejowy z Tvrdosina do Námestowa; przeprowadzić regulację rzeki Orawy i td: P. Omyliak pisze w „Orawie" Nr. 13, że Orawcy powinni się starać o ponowne założenie gimnazjum w Trstenej, tembardziej, że będąc przeszłej zimy jako turysta w polskiej Orawie, spotkał się z polskimi turystami, idącymi na Babią Górę i dowiedział się od nich „że polska vláda v krátkom case otvori v Jablonke gymnazium; ked tedá Jyblonka búde mat gymnazium, bude treba celit kultúrnemu náporu i z Trstenej".

Ważnym działem pracy „Spolku Oravcov" jest

propagować naturalne piękno Orawy, jej czyste i zdrowe powietrze i miły zapach lasów orawskich; propagować turystykę po Orawie i ściągać gości na letniska. W sprawie letnisk już były poczynione starania, ale zdobyto niemiłe doświadczenia. P. Janda żali się w „Oravie“ Nr. 14. że wioski okazały mało zainteresowania wobec letnisk, a którzy ludzie dali się namówić zeszłego roku, żeby sobie przygotowali pokoje dla letników z odpowiedniem urządzeniem, to teraz nie chcą ani słyszeć o letnikach, bo „predpisali im totiz obratovu dan z titulu ubytovania a stravovania letnych hostí“.

Dalszym celem Związku jest wydawanie literackich prac na Orawie, o jej historji, o jej ludności i o jej znakomitych mężach i td.

Walne zebrania mają się odbywać co roku podczas wielkich feryj wakacyjnych na Orawie, podobnie jak w naszym „Związku Podhalan“. Siedzibą związku jest Orawski Podzamek. Zainteresowanie Związkiem jest ogromne; wnet i materjalne poparcia wpłynęły — Ks. Kan. Kecera z Rabczy zaraz na zebraniu złożył 1000 Kc. na cele „Spolku Oravcov“.

Naszym sąsiadom po tamtej stronie Orawy składamy cześć ich pracy i życzymy, by ich myśl wyrosła wkrótce w ogromny gmach, by się mogli poszczycić rozległą i owocną pracą dla dobra ludu orawskiego.

Michał Balara.

SPRAWY OŚWIATOWE.

JESZCZE O ZAMYKANIU SZKÓŁ.

Poruszono w „Gazecie Podhalańskiej“ sprawę zamykania szkół w powiecie nowotarskim (artykuły: dra Ciszka; „Niepokojące wieści“ w Nrze 28 z dnia 10 lipca br. i dyr. Zachemskiego „Zamykanie szkół na Podhalu“ w Nrze 29 z dnia 17 lipca.

P. dyr. Zachemski zapowiedział w swym artykule, że sprawa zamykania szkół będzie przedmiotem rozważań na Zjeździe Podhalan w Poroninie. Sprawa to aktualna i interesująca żywo ogół podhalański — zwróciłem się więc do inspektora szkolnego w Nowym Targu, p. Władysława Koszyka, z prośbą, aby zechciał dostarczyć Redakcji dokładnych danych.

W świetle informacyj, udzielonych przez p. insp. Wł. Koszyka i p. zast. insp. M. Sawickiego, taki jest obecnie stan rzeczy:

WŁADYSŁAW ORKAN.

O celach Zjazdów.

(Dokończenie).

„Ludzie — mówi — którzy tu przychodzą z innych stron Polski, są przekonania, że góral jest leniwy. Jest to zdanie całkiem fałszywe. Góral pracuje chętnie, pracuje z zapałem, ale musi lubić dany rodzaj pracy, musi rozumieć jej cel i pożytek. Nie lęka się on i nie leni podjąć olbrzymiego trudu, który dla kogo innego może się wydać bezsensownym wobec nikłości jego skutków, jeżeli on, góral, ten skutek rozumie i ceni. Trzeba przyjrzeć się góralowi, korczującemu kawał pola, gdzieś na nowinie. Całemi dniami, od świtu do ciemnej nocy, widać miotającego się z zażartą gwałtownością człowieka. — I tak jest zawsze i wszędzie tam, gdzie góral pracuje ze świadomością celu swojej pracy. Praca w lesie i wogóle około drzewa idzie gładko i wartko, wydając w krótkim czasie ogromny rezultat. Z wiosną oranie, sianie, skrudlenie, siekanie skib odbywa się z namiętną gwałtownością. Goni górala jego własny temperament, i ta wiosna tak krótka i to lato, które ledwo błyśnie, już gaśnie. — Temperament górala, ten system nerwowy, naładowujący się energją wsposób gwałtowny i wyładowujący ją z równą gwałtownością, kierowaną stale przez niezmąconą rozwagę, temperament ten jest w sposób cudowny przystosowany do zewnętrznych warunków istnienia w tym kraju“.

„Góral — wywodzi dalej — ze swemi rasowemi przymiotami temperamentu, władającego sprawną i zręczną organizacją ciała, pracował w warunkach własnej obyczajowej kultury, zgodnie z jej społecznemi pierwiastkami. Jego własna natura i życie zewnętrzne stanowiły jedność, trzymały się odwiecznem przystosowaniem się. Ale przyszła „wyższa cywilizacja“, a z nią praca pospolita niewolnicza, pośpiech, potrzeba tandety, nadmierne rozbudzenie chęci zarobku, praca, która nie cieszy już sama przez się, lecz przez pieniądze, które daje — i oto góral, jako pracownik się psuje. Dalej przychodzi życie nowe, to życie ze świata, ze swojemi brutalnemi normami, ze swoją niecierpliwością w zaspakajaniu potrzeb, ze swojemi formami stosunków i rzeczy, które są inne, niezrośnięte z ręką ni myślą górala — i tu następuje zachwianie ludowej kultury, zachwianie jedności między rasowemi i społecznemi przymiotami górali. Temperament pozostał, zręczność pozostała, ale spo-

W 29 szkołach polecono od 1 września 1932 r. zamknąć 31 sal szkolnych, nie odpowiadających wymaganiom pod względem zdrowotnym (powierzchnia podłogi niżej 30 m²). Rady Szkolne Miejscowe z 15 gmin wniosły prośby do Kuratorjum O. S. K., aby cofnęło, względnie zawiesiło rozporządzenie. Prośby te Rada Szkolna Powiatowa w Nowym Targu odesłała z przychylnemi wnioskami do Kuratorjum, które dotychczas dało już odpowiedź przychylną na 7 próśb (W drodze wyjątku pozwala używać w r. szk. 1932/33 nieodpowiednich sal.) Resztę próśb załatwi, zdaniem p. Inspektora, prawdopodobnie przychylnie. 10 gmin zobowiązało się zmienić nieodpowiednie izby lekcyjne przed wrześniem 1932 r. W trzech szkołach zniesiono po jednym etacie naucz., sala będzie więc niepotrzeba, z dwóch gmin Rady Szk. Miejsc. nie wysłały dotychczas próśb do Kuratorjum.

Oto szkoły, zagrożone zamknięciem sal: Zakopane — Olcza, szk. 4 klasowa, sala o powierzni podłogi 18 m² (będzie zmieniona — zobowiązanie gminy). Zakopane, szkoła 7 kl. żeńska, 29 m² (będzie zmieniona). Raba Wyżna, 5 kl. 2 sale po 26 m² (1 będzie zmieniona). Tylmanowa, 5 kl., 2 sale po 26 33 m² (prośbę załatwiło Kuratorjum przychylnie). Ochotnica Dolna, 5 kl., 25 m. (będzie zmieniona). Biały Dunajec, 3 kl. im. św. Jadwigi, 25 m² (załatwiono przychylnie). Chabówka, 3 kl. 28 m² zniesiono etat.). Bukowina, 3 kl., 23 m² (będzie zmieniona). Biały Dunajec, 3 kl., im. Kazimierza W. (zniesiono etat). Chochołów, 3 kl., 29.60 m² (załatwiono przychylnie). Ochotnica-Jamne, 3-kl. 29 m² (będzie zmieniona) Zubsuche Ząb, 16 m² (prośba z wnioskiem przychylnym). Witów, 3 kl., 25 35 m² (zniesiono etat). Ciche, 2-kl., im Sobieskiego (prośba z wnioskiem przychylnym). Ratułów 2-kl., 25 m² (prośba z wnioskiem przychylnym). Zubrzyca Górna, szk. im. Słowackiego, 28.62 m² (Rada Szkolna Miejsc. nie wysłała prośby). Łopuszna, 2 kl, 29·25 m² (załatwiona przychylnie) Leśnica, 2 kl., 24 m³ (prośba z wnioskiem przychylnym) Groń, 2-kl., 21·78 m² (prośba z wnioskiem przychylnym) Jabłonka, 2 kl., im. Mickiewicza, 23 m² (będzie zmieniona). Nowa Biała, 2 kl., 25 m² (będzie zmieniona). Ochotnica Ustrzyk, 1 kl, 27 m (będzie zmieniona) Młynne, 1-kl., 28 m² (prośba z wnioskiem przychylnym) Lipnica Wielka, 1-kl. im. Goszczyńskiego, 19 4 m² (poszło do decyzji Kuratorjum). Zubsuche Sucne 1-kl., 16 m² (załatwiono przychylnie w drodze zupełnego wyjątku).Stare Bystre, 1 kl., 24 m² (prośba z wnioskiem przychylnym) Gronków, 3 kl. 27 5 m (Nauka odbywa się na 3 zmiany!)

Z zestawienia tego wynikałoby, że zamknięciem sal zagrożone są obecnie 2 szkoły w gminach, które nie wniosły dotychczas prośby do Kuratorjum i szkoła w Gronkowie.

Szkole tej trzeba poświęcić więcej uwagi. Według informacyj, zaczerpniętych w Radzie Szk. Pow. i z akt szkolnych, rozbudowa szkoły w Gronkowie aktualna jest już od 1907 r., kiedy okazała się potrzeba dobudowy jednej sali. Obecnie, w roku pańskim 1932 sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Nie będę opowiadał historji wszystkich uchwał

łeczne przymioty, również konieczne, żeby rezultat ludzkiego trudu był doskonały — giną. Życie „normalne ze wszystkiemi swemi nędzami wkroczyło tu i, w poprzek łożyska, którem płynęła ludowa kultura, rozkopało przepaścisty rów, w który ona wpada i wypływa zmącona już, zbrudzona, niosąc w sobie wszystkie teujemne pierwiastki, które są znamiennemi cechami obecnego stanu społecznych stosunków“.

Życie niwelacyjne, współczesne, zagraża taksamo braciom naszym tu, jak i nam w mieście.

Cóż my możemy przeciw temu? Właśnie możemy my, synowie chłopscy, nie kto inszy. I co możemy? To zmocnienie dać, co sobie samym: pokazać ludowi historję jego przeszłości. A odegnie się, sprostuje, poczuje się historycznym ludem.

Dziś iść nam bezpośrednio w lud — oświecać — jakoż? gdyśmy sami w tej materji nieoświeceni. Możemy jednak, rozeznając się w przeszłości, szeregiem wydawnictw przypomnieć mu jego tradycję — niech z czasem w każdej chałupie, podobnie jak w szlacheckim dworku heraldyczne dokumenty, znajdzie się historja cała jego ojców. Niech wie np. dzisiejszy Jarząbek, że Jędrzej Jarząbek z Bańskiej w XVII wieku chodził osobiście do króla Zygmunta III do Warszawy, że tam w kancelacji królewskiej wydano mu, pod jego dyktandem po góralsku wypisany, t. zw. cyrkiel na polanę Żywczańskie (w Zakopanem), że ten sam Jarząbek później wywołany był jako buntownik, biorący gorący udział w rebelji przeciw zdzierstwu starościńskiemu, że wreszcie spotyka się jego imię jedno z pierwszych w powstaniu Kostki. Czy nie dość tytułów do chluby? Czymże lepszem dziś poniektóry hrabia może się wywieść?

Przypomnieć więc ludowi najchlubniejszą tradycję jego w szeregu wydawnictw odpowiednich — to drugi cel Zjazdów.

A dalej w sprawie naszej kultury rodzinnej, jako składowej ogólnej kultury polskiej...

Dam tu również głos Witkiewiczowi, jako najkompetentniejszemu w tej dziedzinie. „Myśmy — mówi — znaleźli górala w pysznej, ozdobnej chacie, otoczonego artyzmem, który przezierał z każdego sprzętu, z każdego szczegółu pospolitego użytku. Jego chałupa była skarbnicą kultury dawnej, przechowanej przez ten lud, kultury, która wprawdzie żyła, ale nie rozwijała się, wskutek nieruchomości warunków ludowego życia. Była też ona skazana na konanie, na zanik i zdawała się czekać ocalenia. Uratowaliśmy ją. Chata góralska wydała z siebie typ wyższego budownictwa; wytworny

w sprawie rozbudowy szkoły, które z różnych powodów pozostały uchwałami, nie wcieliły się w czyn. Zacznę od najtragiczniejszej sytuacji: W roku 1930. Pow. Komisja Sanitarna uznała starą szkołę za niemożliwą do użytku (po 1—2 latach pracy w tej szkole każda nauczycielka szła do sanatorjum. A dzieci?). Wskutek tego w roku szk. 1931/2 nauka odbywała się w jednej sali na 3 zmiany (207 dzieci) od godz. 7. rano do 5·30 po południu — w zimie przy kaganku.

Kiedy różne uchwały w sprawie budowy nie doprowadziły do niczego, wskutek przeszkód ze strony osób, dziwnie korzystających z pływów, jakie daje zajmowane przez nich stanowisko, p. insp. Koszyk zwołał w czerwcu br. zebranie ogółu ludności, gdzie uchwalono wystawić przybudówkę (jedna izba lekcyjna, na górze mieszkanie kierownika), a dotychczasowe mieszkanie kierownika przerobić na izbę lekcyjną i wybrano komitet budowy. Sprawą tą zainteresował się p. Kurator Nowicki, był osobiście w Gronkowie wraz z p. Inspektorem. Kuratorjum i Województwo zatwierdziły plan budowy, zwieziono materjały budowlane — ale czynniki niechętne rozbudowie (z jakich powodów?) nie przestały działać.

Z pieniędzy przeznaczonych na szkołę wzięto około 2000 zł. na remont plebanji, czy budowę stajni — użyto do tego części drzewa, również przeznaczonego na szkołę.

W walce tej używano nawet ambony. Ludność podzieliła się na 2 obozy — sprawa budowy stanęła na martwym punkcie — i 207 dzieci nie będzie chodzić do szkoły — już w ubiegłym roku nie przyjęto do kl. I. 36 dzieci z powodu braku miejsca. Będą „patrzyć na księżą oborę" — dosłownie i w przenośni.

Dziwnie postępują niektórzy ludzie — sprzecznie z hasłami, jakie oficjalnie reprezentują (choćby „miłość bliźniego").

Przecież „błogosławieni ubodzy w duchu" nie znaczy chyba: „błogosławieni analfabeci".

Czek.

MIECZYSŁAW KOSSEK.

NA POWITANIE XVI ZJAZDU PODHALAN.

Hej bracia — w jedności siła
więc łączmy się —
godzina czynu dla nas wybiła, —
każdy, kto żyw — niech naprzód prze...!

ŚWIAT NALEŻY DO SILNYCH —
PRZYSZŁOŚĆ DO AMBITNYCH —
minionych lat do nas krzyczą echa — —
życie tak szybko ucieka — —
dość marzeń szczytnych —
— DO CZYNU WIĘC...!

Bądźmy odważni, dzisiejsze do nas krzyczą dni —
i przesądów trumny uchylmy wieka —
WYZWÓLMY DUSZĘ CZŁOWIEKA . . .
niech w słońcu lśni . . .!

---

sprzęt i ornamentyka stały się źródłem rozwoju wielkiego ruchu artystycznego, a poszukiwania wskazały, że to budownictwo i zdobnictwo niegdyś kwitły na całym obszarze Polski". Tymczasem „cóż się stało? Dzisiejszy góral, który tak świetnie umie budować, który ma taki zmysł piękna, proporcji i konstrukcji, ten góral w swojem życiu cofnął się wstecz"... Jest obawa, że góral, tracąc dla siebie potrzebę ozdoby życia, zatraci z czasem tak żywe dziś jeszcze poczucie artystyczne, które mu pozwoliły zachować pierwiastki ogólno polskiej kultury, w formach najbardziej wyrobionych i najbogatszych. — To samo prawie dzieje się z mową ludową. Kiedy my wprowadzamy ją do literatury, jako świetny, żywy i silny wyraz narodowego ducha, góral przez podręczniki szkolne, przez wojsko, przez stykanie się z potworną gwarą urzędów zaczyna psuć i zatracać ten prześliczny język". Podobnie rzecz się ma ze strojem i t. d.

Dziedziną tą zajmowali się poza nielicznemi z nas górali wyjątkami prawie ludzie dalsi. Oni to głównie wyprowadzili Podhale na widownię świata. Naszą sprawą jest podjąć tę ich świetną pracę i prowadzić po linji, jaką najlepsi wskazali. Jest wiele rzeczy do zrobienia. N. p. znaleść sposób architektoniczny w murze, któryby był piękny i do charakteru tutejszych budowli jak i ogólnego charakteru miejsc dostosowany. Dalej chodzi o zebranie resztek motywów sztuki rodzinnej w sprzętach, ubiorach, w budownictwie; o wydanie pełnego słownika gwary, o zebranie wszystkich pieśni z melodjami — o rozwój gospodarczo-ekonomiczny Podhala i t. d. Cele same wdzięcznym trudem kładą się przed nami. W miarę rozrostu naszego będą róść, nie maleć.

Nie potrzebuję tego uzasadniać, że ze wskazań obowiązku dla siebie i ludu, możemy wynieść ze Zjazdów ożywcze wytchnienie serc i wzmocnienie niemałe na całoroczną walkę z przeciwnościami żywota. — Rozprószeni po świecie, często w środowiskach wrogich, możemy krzepić się myślą, że nas jest legjon liczny, jedną ideę mających przed sobą i jedną ojczyznę ducha. — Idea nasza będzie się rozrastać — będzie obejmować nadchodzące młodsze pokolenia — pójdzie po sercach płomieniem — przepalającym, co jest marne, a kształtującym, co jest twórcze w duszach. — Z czasem może będziemy mogli spoistszą stworzyć organizację, która obejmie i lud swoim kręgiem. Będzie to wtedy, gdy w nas dokonane, zacznie się odrodzenie Podhala, całej, pół miljona narodu obejmującej góralszczyzny, tak odrębnej kulturą i ziemią od reszty Polski.

LISTY.

Z wakacyjnej włóczęgi po Podhalu

List I.

Podhalanie a stary zakon. — Skarga kamieni na głupotę. Sprawa domu ludowego w Czarnym Dunajcu. — Słówko o bibljotekach dunajeckich. — O parku miejskim. — Co się w Dunajcu nie rwie. — Rzecz o gospodarczych instytucjach.

Podhalanie potraceni po świecie, mają dużo podobieństwa do żydów. — Obie te nacje modlą się do swej utraconej ojczyzny, dużo o niej myślą, i tak samo często w rozmowie słyszy się słowa „Jeruzalem“ jak „Podhale“.

Jeśli taki podhalanin przybędzie na parę chwil do swej ziemi obiecanej rozgląda się pilnie na około, obserwuje wszystko z radością lub smutkiem i 95% rozmów dotyczy właśnie bliższej ojczyzny.

Nic też dziwnego, że trudno utrzymać mi pióro i nie napisać paru uwag i spostrzeżeń z włóczęgi tegorocznej, podyktowanych sercem i przywiązaniem do tej naszej świętej ziemi obiecanej. Uwagi te zawierają światła i cienie, bez ubocznych jednak myśli zrobienia komu przykrości.

Od czegoż zacząć jak nie od własnego rodzinnego gniazda — Czarnego Dunajca.

Dunajec ma to do siebie, że co chwila się o nim coś słyszy w Gazetach — Raz go robią miastem, drugi raz chcą degradować, trzeci raz słyszy się o elektryfikacji a wreszcie, że bankrutuje i zawiesza wypłaty, i to — jako jedyne miasto w województwach południowych. — Mimowoli ogarnia człowieka niepokój o losy tego grodu, zwłaszcza że uchodzi on za środowisko najbardziej niespołeczne na Podhalu, gdzie wszystko się rwie w rękach, i urywa się w połowie.

Rozglądniemy się po zaczętych już pracach.

Przed paru laty rzuciłem na zebraniu Ogniska Podhalańskiego myśl zorganizowania pierwszej spółki wodnej na Podhalu, mającej na celu zmeljorowanie zabagnionych łąk nad Czarnym Potokiem. — Myśl ta okazała się zbyt trudna do przeprowadzenia w sposób formalny, bo na kilkunastu hektarach ma się do czynienia z kilkuset właścicielami maluteńkich parcelek, udziałów i t. d. Trzebaby lat pracy w sądzie by stan faktyczny uzgodnić z księgowym. — Małopolskie Towarzystwo Rolnicze chcąc mimo to pokazać na próbę jak można zaprowadzić kulturę łąkową w podobnym terenie, przeprowadziło część robót kosztem subwencji rządowej, lecz urwało — doprowadziwszy prace do jakiejś 1/3 części. A tak ładnie mówiono o przeprowadzeniu wzorowych urządzeń wodnych, odwodnianiu i nawadnianiu, o zasianiu nowych traw i td.

Również ze strony współwłaścicieli łąk nie spotkało się M. T. R. z najmnieszem poparciem. Wszyscy czekali, by im ktoś inny podłożył miskę z jadłem i włożył łyżkę do ręki. Z radością człek czytał w Gazetach, iż w Ostrołęckim powiecie przy podobnych robotach stawało do pracy bezinteresownie po 5000 ludzi dziennie do kopania rowów i że dzięki temu zdobyto pod kulturę łąkową kilkanaście tysięcy hektarów bagien i nieużytków. Dunajec się na to zdobyć nie może.

Kamienie wykopane na kupy z rowów już wykończonych krzyczą swą nagością do nieba o usunięcie ich i dokończenie robót, skarżąc się na niedołęstwo i brak dobrej woli. „Psiarka“ i mech na łąkach śmieją się z głupoty dunajeckich właścicieli łąk, którzy rok rocznie wydają grube tysiące za jałową słomę z poznańskich dworów, podczas gdy mogliby przy pewnym wysiłku mieć pierwszorzędne dwukośne łąki. Pracy związkowców zapowiedziała i już i zapowiada się otwarta walka z władzami miejskiemi o ile do 2 lat robót zaczętych drogą pociągnięcia do prac zainteresowanych właścicieli, do wykończenia projektu nie przystąpią z całą energją.

P. inż. Czubernatowi i Małopolskiemu Tow. Rolniczemu opiekę nad temi pracami gorąco polecamy.

Druga sprawa rzucająca się mimowoli w oczy, to sprawa Domu Ludowego — od kilkunastu lat sprawa się już ciągnie. Organizowano co chwila jakiś komitet budowy. Płacono nawet grubo plany, zarabiali na procesach adwokaci. Dom jednak nie stanął. — Rzuciło się do budowy namiastki domu ludowego tut. probostwo i za fundusze uzyskane ze sprzedaży części gruntów beneficjalnych rzeczywiście wybudowało salkę ze sceną, oraz dwa małe pokoiki. Oczywiście dom ten potrzebom kulturalnym Cz. Dunajca nieodpowiada. — Jest bowiem za mały, ma zamało ubikacyj na pomieszczenie różnych towarzystw. Ma też zamałą scenę. Żałować należy, że probostwo nie rzuciło się na większy plan, i nie wykorzystało ofiarności społeczeństwa zwłaszcza w robociźnie i naturaljach.

Spodziewać się bowiem należało, że o ile by umiano uderzyć we właściwą nutę, społeczeństwo wykazałoby na cele budowy wielkiego domu ludowego dużą ofiarność. — Mamy bowiem liczne dowody ofiarności góralskiej na rożne cele.

(C. d. n.)

Z Czarnego Dunajca.

Dnia 24 lipca br. parafja Czarny Dunajec była świadkiem podniosłej i rzadkiej uroczystości jubileuszowej, z racji 50 lecia kapłaństwa ks. dziekana Leopolda Brosiga.

Od rana rzesze parafjan gromadziły się na placu między kościołem a plebanją. O godzinie 11 przed południem, wśród bicia dzwonów, w uroczystej procesji, w asyście dostojników kościelnych udał się przewielebny ks. Jubilat do kościoła. W prezbiterjum zajęła

miejsce rodzina ks. Jubilata, ks. prałaci: Łazarski z Limanowej, Maśliński z Załucznego, Madej z Białki, ks. proboszczowie dekanatu orawskiego, byli księża wikarzy w Czarnym Dunajcu i liczni księża goście. Z osób świeckich przybyli wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, p. Matakiewicz, p. Z. Sarna prof. U. J., p. prof. Stopka z Krakowa, oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj.

Okolicznościowe kazanie, podnoszące zasługi ks. Jubilata dla parafji, w której pracuje 42 lata, wygłosił ks. A. Bystrzonowski, prof. U. J. Po kazaniu odczytał ks. Prof. list Księcia Metropolity Sapiechy do ks. Jubilata, w którym oprócz błogosławieństwa arcykapłańskiego donosi Książe Metropolita o zamianowaniu ks. Dziekana szambelanem Ojca św.

Sumę celebrował ks. prałat Leja z Makowa, w asyście ks. Profesorów: Łaskiego i Mączyńskiego. Odśpiewaniem hymnu „Te Deum" i błogosławieństwem Najśw. Sakr. uroczystość zakończono.

Uczestnik.

FRYDMAN NA SPISZU, w sierpniu 1932 r.

Przijechołek se do Frydmana na zmiérku, ale Misia nie było. Zato jego brat siumnie mnie prziwitoł, doł wiecerzóm, ale ta bars ni mioł casu, bo mu Pón Bog nagodziół chłopca, to sie trza było ryftuwać i krencić na syćkie strony. — Gadu — gadu. — jaz zbocółek se, ze majóm ślepy wóz pod motorowóm sikofke. I pytom sie „Cy to prowda, ze mocie ślepy wóz?" „Ho! mómy!" — padło ze śmiechem „Nale jakoście prziśli ku niemu?" — He! To nie były figle! — osprawioł. „Na telo my śpekuluwali, jaz my wyśpekuluwali". I jak mi zacón osprawiać, dowiedziołek sie telo, ze jus od trzók roków na wóz sie zastrzegali, jas tego roku na wiesne go prziwieźli do Frydmana. — A pokozecie mi go, bo jas mi sie wierzić nie fce? Neba jakoś! Pudémy na schodze gminskóm, tam je Markowic Starsy, tén wom jus pokoze, bo to cały fizyk ku temu. W rzecy je kowol jak sie patrzi, ale jego takie fselijakie figle ciesóm. On wóm naroz flinte z drótu ukreuci a piśtolet z brónika zrobi. A koło tego ślepego wozu w dzień i w nocy handluje.

Pozbieralimy sie i poślimy. Schódza gminsko fsendy je jednako, tak i tam. Jedén to gwarzi, drugi tu swandrze, tu sie zaś przezbywajóm, kielo głowók — telo mowók, a syćkie naros.

Jak sie dowiedzioł Markowic, ze jo przisel ślepy wóz zaopatrzić, chyboj wartko do remizy, bo był okrutnie rod. „Teroz go, wiecie!—oprawiómy, ale mozém go i tak puścić". Poprzipatruwoł sie ta na fselijakie amperjomiery, warjotmiery, godzinki, pośtehuwoł róncki, na łapy, tak jak przi organach, przicisnół a zatla prawie cało schodzo zesła sie straziakóf, — telo wiécie radzi widzóm tén ślepy wóz. — „Janci!! zakréńć ta!" — krziknół. — Janci sie ta jacy kapke przisilół, — obértnół — jus zacéno — cyk — cyk, du — du — hurrrrrk..... Jus motor seł, ale wóm powiém ze cało remiza jas hipkała, telo wej mo beskurcéjo siéły. Puściół światło, bo to wej w nocy było, to na pół dziedziny widziołbyś nie jacy sikiére, ale i igłe. Pospokazuwoł mi sićko, dzie strażacy siedzóm, dzie sikofke układajóm, co jesce bedóm poprawiać, aji dodawać. Zatrzimalimy się przi chłodnicy z przodka. Toto sićko zmieniem i nowóm chłodnice zrobiém, ale takóm co luft do motoru pudzie rułkami, a kazdo rułka be z patróna. A tak te rułki uzdajém, ze na przodku be z nik wydrukowane: Ochotnicza Straż Pożarna we Frydmanie. „No to za to mozecie dostać patent — padom — bo takiej dobréj chłodnicy jesce nima na świecie". Jo jus w nocy i we dnie na tem myślém i pékniek sobie syćko ozrachuwoł, a jus od dwók roków ozmyśluj́ém nad jednóm sprawkóm wojskowóm. Jo taki wymys fcem uzdajać, zeby wojocy mogli podejść drugóm strónke i bes strzelanio, zeby mogli zarucić na 150 m. rencnymi granatami, ino nie trzeba ku temu nic, ino jacy gwer. Ino jusby sićko było, jacy tego nima. Tu pokozał na piniondze. A cy sami jedziecie jacy têm slepym wozém? Nie! Bo nie fse człek w dómu. Juz jest cosi ze trzók takich, co sie bierom do tego, ino im to jesce dobrze nie idzie. Ros ze zahamuwanem wozém cosi ze 3 km jechali, ros zaś kure przijechali, to nic śni nie było ino cieniutki moskol. Ale mój brat jus na telo jedzie, ze se pieknie zadkiém wjadzie do remizy, a na to to trza jus majstra, bo jakby zawadził, toby całóm remize ozburtoł.

I poślimy do bywanio, a tam mi duzo osprawioł o swoim zyciu z wojny, bo przi aeroplanak słuzół. Nie to! Naostatku pytom sie go jesce o Straż Pożarną. Ano idzie nom, bo momy na pomocy i Przew. Kséndza Dziekana, a tacy Balarowie to nie od parady, jak trza to i do Krakowa trafjom, a gmina tés pomogła, a ku koncowi jak sie dobrze Zwionzek trzimo, to i w Nowym Targu Pón Dworski, a w Krakowie Pón Kalinowski, z całéj dusy nom pomagajóm.

I tak wiécie! Frydmanianie dobrze sie zaparli i Zwionzek Straży załozyli w 1928 roku i tak krótko a niedługo oprócz umundurowania i uzbrojenia kazdego strażaka, rencnej sikafki, majom jesce nowóm motorowóm sikofke i samochód pod nióm.

Cuty.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA.

OKÓLNIK Nr. 4.

Na zasadzie okólnika Nr. 172 Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. z dn. 25 maja 1932 r. Naczelnictwo Okręgu IV. w Nowym Targu zamierza zorganizować prace wychowania fizycznego w Rejonach, następującemi pracami sportowemi.

W Rejonie Nr. 36 Czarny Dunajec: gry sportowe, lekkoatletyka i kolarstwo.

W rejonie Nr. 37 Nowy Targ: — sport strzelecki, gimnastyka na przyrządach, sport strzelecki małokalibrowy i ćwiczenia na nartach.

W Rejonie Nr. 38 Białka: — marsze i wycieczki, oraz zaprawę w biegach.

W Rejonie Nr. 40 Szczawnica Wyżna: — gimnastyka bez przyrządów i pływanie.

W Rejonie Nr. 167 Poronin: — ćwiczenia gimnastyczne wolne i ćwiczenia na nartach.

W Rejonie Nr. 168 Frydman: — ćwiczenia na nartach, marsze i wycieczki krajoznawcze.

W Rejonie Nr. 169 Niedzica: — gry sportowe, piłkę nożną i biegi sportowe.

W Rejonie Nr. 371 Jabłonka: — ćwiczenia cielesne bez przyrządów i ćwiczenia na nartach.

W związku z powyższem, apeluję do Szanownych Druhów Naczelników rejonowych, by w zrozumieniu potrzeby podniesienia tężyzny cielesnej w szeregach strażackich, uczynili wszystko możliwe, by prace W. F. ruszyły z martwego punktu.

W końcu proszę Szanownych Druchów, by do 30 sierpnia br. przedłożyli wykazy członków uprawiających sporty i podali rodzaj uprawianego sportu danego Oddziału.

Naczelnik Okręgu IV.
Dworski.

Podejrzana wyprawa po dolary.

Jest w tej sprawie o której tu piszemy coś niejasnego i podejrzanego. Może to tylko naiwny i dziecinny pomysł, ale może i jakieś oszukańcze roboty. Czy tak, czy siak, w obu wypadkach widzimy wprost zamach na góralskie kieszenie i uważamy za obowiązek przestrzec przed bardzo podejrzanym werbunkiem do Ameryki.

Oto dowiedzieliśmy się, że po wsiach jacyś jeszcze nie wykryci agitatorzy organizują wyprawę do Ameryki. Doniesiono nam, że ci ukrywający się z nazwiskami ludzie, zachęcają młodych górali i góralki do zorganizowania teatru, który razem z góralską muzyką miałby pojechać za morze, w Ameryce dawać przedstawienia, pokazywać tańce — no i powrócić do kraju z kilku beczkami dolarów.

Myślimy, że na Podhalu jest dosyć rozsądnych ludzi, którzy wiary tym organizatorom nie dadzą i grzecznie ich za drzwi wyproszą wraz z ich pomysłami. Ale że tacy spryciarze mają dużo śmiałości i bezczelności, że gadaniną o złotych górach potrafią w głowach przewrócić ludziom mało ostrożnym, przeto boimy się, iż na Podhalu znajdzie się trochę takich, co z chęci zgarnięcia grubych dudków uwierzą owym przedsiębiorcom i mocno na kieszeni ucierpią.

Nie do tych się zwracamy, którzy się poznają na wartości owych organizatorów wyprawy po amerykańskie złoto. Odzywamy się do tych, którzy nie wyznają się, co w dzisiejszym czasie warta taka agitacja, i którzy nie przeczuwają nawet, ile ich może kosztować taki projekt.

Rozważmy rozsądnie i spokojnie.

Na wyjazd teatru z muzyką i tancerzami, trzeba najmniej dziesięć tysięcy dolarów.

Czy te pieniądze dadzą ci, którzy rzekomo organizują ten wyjazd?

Napewno nie. Oni będą obiecywać nieostrożnym góralom złote góry i gruby zarobek — i zażądają od tych, którzy zechcą wyjechać do Ameryki z teatrem, sporego grosza na koszty paszportu, karty okrętowej i życia.

Gdzie macie pewność, iż te pieniądze przez was złożone, rzeczywiście pójdą na wyjazd, a nie utoną w kieszeniach sprytnych wydrwigroszów? Gdzie pewność, iż nawet zaliczka przez was złożona, pójdzie naprawdę na właściwy cel? Kto są ci ludzie, którzy was zachęcają do wyjazdu? Czy ich znacie? Czy oni sami się łudzą, wierząc w gruby zarobek, czy też was chcą poprostu okpić i ograbić z pieniędzy w przemyślny sposób?

A czy dziś jest możliwość zarobku w Ameryce?

Zastanówcie się, jakie tam bezrobocie i jaka nędza. Czy to możliwe, żeby w tych czasach puszczono was do Ameryki i czy to możliwe, aby się wróciły koszty takiej wyprawy?

A przecież wiecie, że dla Ameryki podhalańskie tańce i góralska muzyka — to nie nowość. Jest tam sporo naszych braci Podhalan rodowitych. Mają oni swój związek, mają własne teatry, własną muzykę, tańce, stroje, zabawy, zjazdy. — Jakoż to myślicie, że właśnie na was Ameryka czeka z dolarami, skoro na miejscu ma górali i to dzielnych górali, którzy o teatrze myśleli rzetelnie, nie tak, jak ci, co was chcą w pole wywieść.

Przestrzegamy więc usilnie! Nie dajcie się bałamucić ludziom niewiadomo w jakim celu organizującym rzekomą wyprawę. My tak myślimy, że to jakieś oszustwo wielkie i chęć wydobycia pieniędzy z góralskiej kieszeni. Uważajcie, bo ci, którzy was łudzą, nie w Ameryce, ale w kryminale powinni się znaleść.

Znajomy.

Podhalanie! Jawcie się wszyscy w Poroninie na naszym Sejmie w dniu 6 i 7 sierpnia br.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

SPRZEDAŻ WYROBOW TYTONIOWYCH BEZ KONCESJI

Polski Monopol Tytoniowy postanowił uruchomić punkty sprzedaży wyrobów tytoniowych we wszystkich tych miejscowościach, w których takich punktów niema. Osoba, która pragnie otrzymać zezwolenie na sprzedaż wyrobów tytoniowych w miejscowości, w której dotychczas niema sklepu z tytoniem, musi wnieść podanie ustne lub pisemne do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych. Podania te nie ulegają opłacie, jak również nic się nie płaci za otrzymanie zezwolenia. Najważniejszą rzeczą jest to, że nie potrzeba posiadać specjalnej izby dla celów sprzedaży, wystarcza bowiem, jeśli wyroby tytoniowe będą przechowywane w specjalnej szafie lub skrzyni. O ile sprzedawać się będzie tylko wyroby tytoniowe, oraz przybory do palenia, jak zapałki, bibułki, gilzy i t. p., wówczas niema obowiązku wykupywania patentu. Jeśli zaś dochód miesięczny nie będzie większy przeciętnie, niż 30 zł, to wówczas i na następny rok 1933 patentu nie trzeba będzie wykupywać.

SKUTEK BEZPLANOWEJ GOSPODARKI.

W skutek bezplanowej gospodarki miasta Sulejowa w pow. piotrkowskim, cały majątek ruchomy i nieruchomy miasta został zajęty przez egzekutora na poczet długów. Onegdaj przybył do magistratu egzekutor, celem dokonania zajęcia. Wobec tego, że nie było już co zająć, komornik sądowy opieczętował biurko i fotel, przy którym urzęduje burmistrz miasta...

DAR HRABINY ANNY POTULICKIEJ.

Hrabina Anna Potulicka, która już dawniej ofiarowała majątek wielkości 22 tys. morgów na uniwersytet katolicki w Lublinie, darowała obecnie na cele duchownego seminarjum zagranicznego w Poznaniu swój pałac w Potulicach i 120 morgowy park z roczną dotacją 6 000 zł., oraz świadczenia w naturze.

KRÓL BELGIJSKI CHWALI POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Król belgijski Albert I. rozmawiając pewnego dnia w początkach lipca br. z żoną posła polskiego w Brukseli p. Jackowskiego wyrażał się z najwyższem uznaniem o zaletach polskich robotników, których obserwuje często podczas odwiedzin swych w kopalniach i zakładach przemysłowych.

To samo zapatrywanie wypowiedział król Albert przed dwoma laty w obecności wszystkich posłów państw zagranicznych, gdy mu poseł polski składał życzenia z powodu stulecia niepodległości Belgji.

Również i królowa belgijska i minister pracy i opieki społecznej p. Huymans, wielokrotnie wyrażali się bardzo pochlebnie o dobrem wychowaniu i rycerskości polskich robotników.

Wogóle polscy robotnicy uchodzą w Belgii za najlepszych robotników, z pośród wszystkich robotników obcokrajowców pracujących w Belgji. To też mimo obecnego i tam kryzysu, kopalnie belgijskie na opróżnione miejsca wolą przyjmować Polaków, niż innych obcokrajowców.

KATASTROFA KOLEJOWA NA POMORZU.

W piątek, 29 lipca o godzinie 11 przed południem pod Tczewem doszło do groźnej katastrofy kolejowej. Wykolejeniu uległ pociąg pospieszny, idący z Poznania do Gdyni. W pełnym pędzie wypadło 6 wagonów z szyn i uległo częściowemu rozbiciu. Jeden z wagonów przewrócił się. Rannych zostało 50 osób, w tem 4 ciężko. Na miejsce wypadku udały się pociągiem ratunkowym władze policyjne, sądowe i kolejowe, które wdrożyły dochodzenia. Zwraca uwagę okoliczność, że na chwilę przed katastrofą pociągu poznańskiego przeszedł tym samym szlakiem szczęśliwie pociąg Warszawa-Gdynia. Z tymczasowych dochodzeń wynika, że przyczyną wykolejenia pociągu były roboty przy naprawie toru, wskutek czego tor był znacznie osłabiony. Maszynista o robotach tych nie wiedział, a dozorca zaniedbał wystawienia sygnałów, zmuszających pociągi do zwalniania biegu. Wobec tego pociąg pędził z całą szybkością, robiąc około 100 km na godzinę. Winę katastrofy ponosi zatem dozorca robót, który nie wystawił sygnału ostrzegawczego. Oba pociągi były zresztą mocno przeładowane, gdyż z uwagi na „Święto morza" miały po 14 wagonów zamiast po 9.

GORGUŁOW SKAZANY NA ŚMIERĆ.

W dniach od 25 do 27 lipca odbył się przed sądem przysięgłych w Paryżu proces Pawła Gorgułowa mordercy prezydenta Doumera.

Przesłuchani rzeczoznawcy orzekli, że Gorgułow jest wprawdzie alkoholikiem, ale odpowiedzialnym za swój czyn. Prokurator żądał skazania Gorgułowa na karę śmierci, podkreślając, że nic nie przemawia za złagodzeniem kary. Okryta żałobą Francja domaga się aby sprawca tej żałoby zginął na szafocie.

Przysięgli po naradzie uznali Gorgułowa winnym morderstwa 10 głosami przeciwko 2, a trybunał skazał go na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku śmierci Gorgułow wstał i powiedział, iż był dobrem żołnierzem rosyjskim, walczył dla sprawy Francji i dlatego należy go rozstrzelać, jak żołnierza na polu chwały. Wykonawcom wyroku oddam honory wojskowe — oświadczył Gorgułow — lecz niechcę być ścięty przez kata.

DOCHÓD SPOŁECZNY w POLSCE

na jednego mieszkańca wynosi 614 zł. rocznie. W porównaniu z zagranicą dochód społeczny jest wyjątkowo niski i znajduje się dopiero na 23 miejscu. Pierwsze zajmują Stany Zjednoczone. Nadmienić przy tem należy, że ciężary publiczne stanowią przeszło 24% dochodu społecznego.

15-lecie ARMJI POLSKIEJ W AMERYCE.

W St. Zjedn. rozpoczęto przygotowania do obchodu 15 tej rocznicy Armji Polskiej. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się w październiku i będzie obchodzoną w każdej miejscowości, w której tylko znajduje się kolonja polska.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE.

Ostatnio ukazały się nowe znaczki pocztowe — zielone po 10 gr., stalowe po 20 gr., żołto-bronzowe po 25 gr., czerwone po 40 gr., niebieskie po 60 gr. Równocześnie zostały wprowadzone w obieg kartki pocztowe ze znaczkami po 20 gr., wobec czego odpada potrzeba doklejenia znaczków po 5 gr.

NOWE BANKNOTY 100 ZŁOTOWE.

Z końcem listopada br. mają się ukazać na rynku pieniężnym nowe banknoty 100 złotowe. Nowe banknoty nosić będą z jednej strony podobiznę ks. Józefa Poniatowskiego z drugiej ornamentację w postaci girland z kłosów.

W NIEMCZECH

po ostatnich zajściach w związku z wyborami bandy hitlerowców grasują po ulicach miast niemieckich przyczem nie obchodzi się bez rozlewu krwi. W związku z tem rząd zaprowadził stan wyjątkowy. Tak to usiłowania wywołania wichrzeń w Polsce zemściły się na naszym odwiecznym wrogu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

GRZYBY.

Zbliża się pora, kiedy lasy zapełniają się grzybami. Nie wszystkie grzyby jednako człowiekowi służą. Jedne są smaczne, posilne i przynoszą dobry dochód, inne kryją w sobie straszną truciznę i śmierć.

Rok rocznie w porze letniej pisma podają niemal codzień wiadomości o śmierci całych rodzin otrutych grzybami.

Dla człowieka żyjącego na wsi, rozróżnianie grzybów nie powinno być żadną sztuką i wszyscy chyba wiedzą, jak wygląda grzyb prawdziwy, rydz, kozak maślak, kurka czy pieczarka. Wszelkie omyłki powoduje niedbalstwo i pośpiech w zbieraniu, a także posługiwanie się małemi dziećmi, których zbioru nie sprawdza się dość uważnie. A wystarczy czasem jeden grzyb fałszywy wśród 20 dobrych, aby spowodować nieszczęście.

Największą trudność przy zbiorze sprawia dziwny figiel natury, że prawie każdy ze szlachetnych gatunków grzybów, ma bardzo podobnego naśladowcę wśród grzybów trujących i te właśnie są najgroźniejsze.

Szczególnie łudząco podobny do króla grzybów borowika, t. zw. „grzyb szatański" zawiera niezwykle silną truciznę. Dlatego też przy zbieraniu grzybów należy bardzo uważać i dokładnie grzyby zebrane oglądać, w razie wątpliwości zaś grzyb nadłamać. W domu powtórnie wszystkie obejrzeć i te, które w miejscach nadłamanych, czy uszkodzonych sinieją bezwarunkowo wyrzucić.

W razie zatrucia grzybami, objawiającego się nagłemi bólami, trzeba natychmiast wywołać u chorego wymioty przez drażnienie gardła piórkiem. Zabieg powtarzać tak długo, aż chory zrzuci zawartość żołądka. W międzyczasie wezwać lekarza lub wieźć chorego zaraz do miasta, gdyż ratunek musi być szybki.

W razie dużej odległości od lekarza, podawać choremu po wymiotach dużo płynów, a zwłaszcza mleka, dla rozcieńczenia i złagodzenia trucizny.

STAN ZASIEWÓW.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów pszenicy i jęczmienia z przed 2 tygodni, nieco się pogorszył. Natomiast stan żyta lepszy jest zarówno od stanu z 1 czerwca, jak też i od stanu zeszłorocznego. Owies pozostał naogół bez zmiany (lepszy jest od stanu zeszłorocznego); ziemniaki poprawiły się i stan ich jest taki, jak w roku ubiegłym.

Ilość deszczów w okresie od połowy maja do połowy czerwca była dostateczna. Na brak wilgoci uskarżali się przeważnie rolnicy z woj. wileńskiego, wołyńskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Stan zawiązków owocowych, decydujących zasadniczo w przewidywanym urodzaju owoców, przedstawia się dla całej Polski następująco: jabłonie — obfity 23%, średni 48%, słaby 29%, grusze — obfity 4%, średni 32%, słaby 64%, śliwy — obfity 1[illegible]%, średni 41% słaby 48% — wiśnie — obfity 27%, średni 42%, słaby 31%. Najsłabiej przedstawia się stan owoców w woj. poleskiem, najlepiej zaś w woj. centralnych i zachodnich.

W SPRAWIE TARGOWEGO.

Już niejednokrotnie notowaliśmy smutne wypadki zatargów ludności, przyjeżdżającej na targi z pobierającemi opłaty targowe. Miejscowość, mająca u siebie targi, wydzierżawia „targowe" rozmaitym ludziom — zwyciężają ci którzy dają więcej, to jest zupełnie zrozumiałe. Ale rzecz ta powinna być — w obec-

nych czasach fatalnego kryzysu — traktowana inaczej niż w czasach normalnych. Jeżeli rolnik, przywożący swe płody na targ, bierze za nią śmieszne ceny, a płacić musi za inne rzeczy ceny niepomiernie wyższe, to rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, iż jest on rozgoryczony. W wielu miejscowościach władze administracyjne na czas zarządziły co należy, ale — niestety — jeszcze w wielu innych miejscowościach — sprawa ta jest aktualna.

KRONIKA

W dniu 24 bm. w Nowym Targu odbyła się uroczystość poświęcenia willi posła Wawrzynowskiego, którego dokonał ks. Madej proboszcz z Białki.

Licznie zebrani goście, wśród których zauważyliśmy Pana Starostę, insp. Koszyka, posła Rożaka, Dyr. Czecha, Dyr. Drużbackiego i innych w miłej atmosferze dzięki staraniom sympatycznego gospodarza.

W niedzielę, dnia 7 sierpnia br. odbędzie się poświęcenie własnego domu mleczarni Pierwszej Podhalańskiej Spółdzielni Mleczarskiej w Szaflarach.

Nowy naczelnik stacji kolejowej w Zakopanem. Z dniem 3 sierpnia br. stanowisko naczelnika stacji w Zakopanem objął starszy asystent kolejowy p. Jurkiewicz dotychczasowy naczelnik stacji z Kalwarji.

W najbliższych dniach odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu senzacyjna rozprawa przeciwko Franciszkowi Szubie, który usiłował rzucić krzyżem na sędziego w sądzie grodzkim w Nowym Targu Dra Karola Ptasia w czasie ogłaszania wyroku przeciwko niemu w innej sprawie.

Amerykanom, którzy bawili w Zakapaniem tak spodobała się legenda o Janosiku, że postanowili przyjechać do Polski celem zaznajomienia z legendą na miejscu, a następnie ułożyć scenarjusz filmowy — jeszcze jeden dowód, że Podhale przysłuża się wydatnie ojczyźnie na terenie międzynarodowym.

Potworna zbrodnia w lasach obidowskich pod „Równicami". Jeszcze Podhale nie ochłonęło po strasznej zbrodni, dokonanej w ubiegłym miesiącu na Zaborni przez Cygana Szczerbę Bazalińskiego — a już wieść o drugiem również strasznem morderstwie wstrząnęła opinją naszego miasta.

Oto juhas pędzący owce z hali do swej bacówki natrafił na zagrzebanego ziemią trupa jakiegoś człowieka, który musiał leżeć już kilka tygodni, gdyż ciało jego znajdowało się w bardzo silnym rozkładzie.

Zaalarmowany w dniu 1. sierpnia posterunek policyjny wszczął natychmiastowe dochodzenia w kierunku ustalenia zbrodni.

Jeszcze w tym samym dniu udała się na miejsce zbrodni komisja sądowo-lekarska, w składzie sędziego Dra Edwarda Kazimierza Bartusia, Mgra Stanisława Kurasia, Dra Zacharjasza Goldnera, biegłego sądowego wraz z. Komendantem policji miejskiej. Na miejsce zbrodni sprowadzono żonę i siostrę denata, a okoliczna ludność, żądna nowości i senzacji sama tam nadciągnęła.

Komisja ta stwierdziła, że zwłoki denata leżały w ziemi już od 5 tygodni, wobec czego znajdowały się w zupełnym rozkładzie, że ofiarą tak strasznego mordu padł Stanisław Bednarski „Magiera" rodem z Nowego Targu, po którym od 23 czerwca br. (dzień jarmarczny) wszelki ślad zaginął. Dalej stwierdzono, że denat padł ofiarą zgóry uplanowanego morderstwa, dokonanego tępem narzędziem, wielkości obucha od siekiery przez rodzinę żony denata, która mu się odgrażała, że do roku nie dożyje.

W tym samym dniu policja przeprowadziła gruntowną rewizję w domu żony denata Tekli Bednarskiej i jej matki Anny Kolasowej, która w rezultacie dała wiele materjału dowodowego, a obciążającego rodzinę denata, jak np. skrwawiona koszula brata żony denata. Tu należy podkreślić skuteczną akcję Policji Państwowej, skierowaną celem wyśledzenia i uchwycenia sprawców dokonanego morderstwa.

Żonę denata natychmiast aresztowano; w dniu następnym, tj. 2 sierpnia br. jej matkę i brata Franciszka Kolasę oraz Fąfrowicza Michała. Obaj ostatni, a więc Franciszek Kolasa oraz Fąfrowicz Michał dokonali zbrodni za namową Tekli Bednarskiej i jej matki Anny Kolasowej, z którymi denat żył w ciągłych waśniach domowych i niezgodzie.

Cała czwórka stanie niezadługo przed sądem doraźnym.

Staraniem Komitetu Obywatelskiego i Zarządu Straży Pożarnej w Nowym Targu odbędzie się w niedzielę dnia 7. sierpnia 1932 r. o godz. 16 tej „Wielka zabawa leśna" na Kowańcu za szkołą, połączona z różnemi niespodziankami. Wymarsz z rynku z orkiestrą Straży Pożarnej o godz. 15 tej. Czysty dochód przeznaczony na odrestaurowanie spalonego kościoła.

Zakopane. Jak było do przewidzenia taniość pobytu letniego w Zakopanem, zrobiła swoje, wpływając korzystnie na ruch gości. Cały lipiec wykazuje około 10% więcej, niż w roku zeszłym. W ostatnich dniach zapanowało duże ożywienie ruchu wycieczkowego. Charakterystyczną cechą tegorocznego sezonu jest znaczny wzrost ruchu wycieczkowego z Czechosłowacji i Niemiec.

W okresie ostatniego tygodnia ożywił się również znacznie ruch kuluralno-artystyczny. Otwartą została doroczna wystawa Związku Plastyków. W sali Morskie Oko odbywały się codziennie przedstawienia rewjowe różnych zespołów z Warszawy i Krakowa. W niedzielę 24 lipca rozpoczęto sezon opery górskiej na wolnej przestrzeni na tle wspaniałej scenerji Tatr. W przedstawieniach tych, które trwać będą do 5 sierp-

nia, a obejmują „Halkę“ i „Straszny Dwór“ Moniuszki oraz „Krakowiaków i Górali“ Karpińskiego, biorą udział najwybitniejsi artyści oper polskich.

Podhalańskie Osiedla im. Wł Orkana.

Założone w Niedźwiedziu „Osiedla“ dla bezdomnych, opuszczanych i bezrobotnych rozrastają się w coraz to większą przystań dla ginących i szukających ratunku. Setki młodych istnień znalazło tu port bezpieczny, weszło tu na drogę człowieczeństwa. Tysiące bezdomnych sierót i biednych znajdzie tam w przyszłości już dom i podstawę istnienia. Obecny kryzys dotknął jednak „Osiedla“ zbyt mocno i może mocniej niż innych. Społeczeństwo winno przyjść „Osiedlom“ z pomocą. Bez poparcia ogółu społeczeństwa, zbożna praca „Osiedli“ może być zahamowana.

Zwracamy się do ogółu naszych Czytelników z gorącym apelem, o dopomożenie tej czcigodnej instytucji. REDAKCJA

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Jan Kanty Latawiec ze Skawy pow. Myślenice, zgubił książeczkę wojskową oraz kartę mob. i kartę powołania na ćwiczenia, wydane przez P. K. U. Nowy Targ, które się unieważnia.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Tel. 99.